

# Baranowski, Ignacy Tadeusz

---

## Zmienne koleje Statutu Toruńskiego : (dokończenie)

---

Przegląd Historyczny 16/3, 294-310

---

1913

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

## Zmienne koleje Statutu Toruńskiego.

(Dokończenie).

Po roku 1540 położenie pogarsza się jeszcze. Rozpowszechnia się przede wszystkim fatalny w swych następstwach zwyczaj: sąd asesorski, powołując się na statut Toruński, przytacza go nieściśle, a raczej według wersji, która weszła do konstytucji Bydgoskiej. W konstytucji tej zaś, jak wiadomo, opuszczono, być może, nawet nieświadomie, trzy na pozór nic nie znaczące słowa i zamiast napisać „secundum decretum conventionis Thorunensis generalis... debent dominis suis laborare *de medio laneo* unum diem in septimana“, napisano poprostu „debent laborare unum diem“. Opuszczenie tych słów pozbawiało statut całej precezyi wysłowienia, całej jasności, tak koniecznej przy redagowaniu ustaw. Ponieważ w wieku XVI bynajmniej nie wszystkie gospodarstwa włościańskie obejmowały po całej włoce, często zaś zajmowały po półwłóczku, lub nawet ćwierć włóczku, więc w stosunku do mnóstwa kmieci bydgoska redakcyja statutu Toruńskiego równała się dwukrotnemu, czasami nawet czterokrotnemu, podniesieniu pańszczyzn. Wprawdzie znamy dwa dekreta z lat 1531<sup>2)</sup>, nawet 1549<sup>3)</sup> w których asesorya, cytując statut Bydgoski, przytacza owe tak ważne słowa „ex laneo“ lub „de laneo“, których w nim niema, przypuszczamy jednak, że naogół biorąc, niedokładny tekst tego statutu oddał sprawie włościańskiej jaknajgorsze usługi. Wzorując się na nieszczęsnej ustawie, asesorya zaczyna też coraz częściej wydawać dekreta niejasne, dwuznaczne. Na 10 wyroków z lat 1540—1550, tyjących się poddanych wsi królewskich, które zebrał

---

1) Corpus juris Tom III, str. 608.

2) Ibidem str. 35.

3) Ibidem str. 73.

prof. Kutrzeba, tylko w trzech oznaczone jest, że jednodniowa pańszczyzna ma być dawana z łąnu.

Nawet wydając ogólne postanowienie, tyżące się wszystkich poddanych wsi królewskich, znajdujących się w księstwach Zator-  
skim i Oświecimskim, nie mogła się asesorya zdobyć na konieczną w takich warunkach precyzyę<sup>1)</sup>. Być może zresztą, że w danym wypadku było to jedynie karygodne niedbalstwo asesoryi, czy też jej pisarza, mogło tu jednak mieć miejsce i świadome opuszczenie, które miało utorować drogę do nowej, a już z gruntu fałszywej interpretacji statutów.

Oto, w piątym dziesiątku lat wieku szesnastego asesorya w dekretach swych coraz częściej zezwala na odrabianie pańszczyzny po 2 dni z łąnu, czyli po jednym dniu z półłanka. Tak np. w roku 1545 w sporze o wymiar robocizny pomiędzy włościanami z Horożany, a tenutaryuszem Dzeduszyckim, orzeka asesorya, że mają oni robić dzień jeden z półłanka<sup>2)</sup>. Podobnie w roku następnym postanawia dekret królewski, że mieszkańcy starostwa Lubocheńskiego „de agris integris in mansos degestis“<sup>3)</sup> mają odrabiać po 2 dni, co nie wykluczało zresztą innych i to nie małych ciężarów. Godnem jest uwagi, iż parokrotnie w tych czasach, ustanawiając wymiar robocizny w rozmiarze jednego dnia z łąnu, powołuje się sąd asesorski na zwyczaj stary, nie zaś na statuty Toruński lub Bydgoski.

Na usprawiedliwienie sądów asesorskich należy powiedzieć, że czuły się one bezsilne wobec rosnącej coraz samowoli starostów; liczne doświadczenia przekonały je aż nadto wyraźnie, że nakazywanie trzymania się statutu Toruńskiego w jego istotnem brzmieniu nie może doprowadzić do jakiegokolwiek rezultatu. Oto np. w roku 1549 asesorya orzeka, że kmiecie ze wsi Libuszy i Kryga, o ile nie posiadają specjalnych przywilejów, powinni staroście swemu, Janowi Tarle, odrabiać z łąnu jeden dzień na tydzień, zgodnie z konstytucją Toruńską<sup>4)</sup>. Niestety, już w roku następnym mieszkańcy Libuszy i Kryga skarżą się znowu królowi, że starosta nie stosuje się do dekretów królewskich i obciąża ich robociznami nie do zniesienia. Nie wiele z lepszym skutkiem tegoż roku 1549 rozkazała asesorya tenutaryuszom bieckim Janowi i Stanisławowi

<sup>1)</sup> Ibidem str. 52.

<sup>2)</sup> Ibidem str. 58.

<sup>3)</sup> Iud. Ass. Regni 35 fol. 139 r.

<sup>4)</sup> Iud. Ass. Regni 7. fol. 244.

<sup>5)</sup> Materyały do dziejów robocizny w Polsce N. 71.

<sup>6)</sup> Ibidem str. 76.

Bonerom, by mieszkańców wsi Wójtowej nie zmuszali do pańszczyzn większych od przewidzianych przez ustawę Toruńską, to jest po jednym dniu z łąnu.

W roku 1558 mieszkańcy wsi Wójtowej zjawili się znowu przed Majestatem królewskim, by się skarżyć, iż Bonerowie zmuszają ich do robót codziennych, tak że nawet święta nie mają<sup>1)</sup>.

Wobec tak smutnych rezultatów, dziwić się nie można asesoryi, że w latach 1550—1560 w znanych nam dekretach nie odwołuje się do ustaw Toruńskich, z wyjątkiem jednego tylko wypadku, w którym cytuje je najzupełniej fałszywie. Widocznie sąd asesorski doszedł do przekonania, że po latach trzydziestu istnienia statuty Toruński i Bydgoski stawały się anachronizmem, nie możliwym do zastosowania w praktyce<sup>2)</sup>. Zdawałoby się, że najprostszą drogą, mogącą wyprowadzić asesoryę z matni, byłoby wydanie nowej ustawy, która, znosząc statuty 1520 roku, zaprowadzała by nowe normy pańszczyzny, bardziej odpowiadające ówczesnym warunkom. Niestety, drogą tą nie poszedł Zygmunt August, ani jego doradcy, nie chcąc może dopuszczać znowu sejmu do decydowania o sprawach poddanych królewskich. Wobec tego, nie pozostało asesoryi nic innego, jak, pogodziwszy się z faktem zwiększenia robocizn w królewszczyznach — puścić się na manowce fałszywych interpretacji statutów.

Drogę zresztą w tym kierunku torowała już sobie asesorya dawno, opuszczając, jak wiemy, w latach 1540 — 1550 słowa „de quolibet laneo“ w cytatach statutu Toruńskiego. Zamiast wyrazów opuszczonych należało teraz wstawić tylko słowa „de medio laneo“, by go zrobić wprawdzie zupełnie niezgodnym z brzmieniem pierwotnym, ale za to bardziej przystosowanym do nowych warunków, a za tem bardziej możliwym do zachowywania. Pierwszy znany nam dokument, w którym dopuszczono się podobnego przekształcenia statutu Toruńskiego, pochodzi z roku 1556. Oto, wydając wyrok w sprawie pomiędzy mieszkańcami Brzezinek, wsi, należącej do stolnikostwa Sandomierskiego, a starostą Janem Leżeńskim, orzeka asesorya: „Labores vero eo modo eos obire volumus, quo alii coloni villarum nostrarum et ex praescripto *statuti regni* nostri et ex decretis in similibus per nos latis obire debent ac tenentur“<sup>3)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Ibidem str. 83.

<sup>2)</sup> Jednakże jeszcze w roku 1555 przysądza asesorya robociznę w wymiarze tylko jednego dnia z łąnu w sporze pomiędzy włościanami z Klonowej, a ich starostą, Stanisławem Tarnowskim. Ibidem str. 80.

<sup>3)</sup> Ibidem str. 81.

Wyrok ten mógł by obudzić przypuszczenie, że była wydana w sprawie roboczn jakaś nowa konstytucya, której tekst zaginał, że tu więc asesorya przez „statutus regni“ nie rozumie konstytucyi Toruńskiej. Przypuszczenie takie jest jednak zupełnie fałszywe. Obalą je wydany w dwa lata później w roku 1558 wyrok w sprawie o roboczn między wsią Topola, a burmistrzem i radą miasta Łęczycy, do których wieś ta wówczas należała.

Uciskani Topolanie powołali się na dekret zmarłego króla Zygmunta I, nakazujący im odrabiać pańszczyzny, zgodnie ze statutem Toruńskim. I oto „consiliarii et juris periti“ nie wahają się w odpowiedzi, danej włościanom, a uwiecznionej w dekreście, twierdzić, że konstytucya Toruńska „id continet, quod emethones de medio laneo unum diem, de integro laneo duos dies laborare tenebuntur“<sup>1)</sup>.

Po roku 1558 asesorya koronna będzie już stale pocieszać włościan tem, że pańszczyzna jednodniowa z półlanku jest zgodna z konstytucją Toruńską<sup>2)</sup>. I oto znowu czas niejaki tak zmodyfikowany statut Toruński będzie bronią zaczepną w rękach dzierżawców, pragnących jaknajwięcej wycisnąć z włościan dóbr starościńskich.

Ponieważ najpóźniejszy dekret, w którym statut Toruński wspomniany jest w autentycznym tekście, pochodzi z roku 1549, najwcześniejszy zaś znany nam wyrok, z tekstem przeinaczonym, nosi datę 1556 r., musimy więc przypuszczać, że pomiędzy temi dwiema datami należy szukać roku, w którym statut Toruński uległ tak zasadniczym zmianom<sup>3)</sup>. Czy ta zmiana odbyła się za wiedzą królewską, trudno dziś orzec, już prędzej sądzilibyśmy, że te smutne wypadki postawić by można w związku ze zmianą kancelarza, który, jak wiadomo, był jednocześnie prezydentem sądów zadwornych. Otóż właśnie w roku 1550 złożył pieczęć biskup Samuel Maciejowski<sup>4)</sup>, a na jego miejsce zamianowany został Jan

<sup>1)</sup> Ind. Ass. Reg. vol. 14 fol. 100.

<sup>2)</sup> Charakterystyczny jest dekret z roku 1566 w sprawie pomiędzy Stanisławem Zamojskim, a mieszkańcami wsi Hrebienne i Lubicze. Asesorya orzeka tu, że włościanie mają „juxta dispositionem statuti Torunensis unam diem in septimana laborare, astrictos esse capitaneo sive tenentario suo ratione medii lanei agrī commensurati“. Ind. Ass. Reg. vol. 18 fol. 329v. Mamy w tym dekreście jeszcze jedną wskazówkę, w jaki sposób opuszczanie w cytatach słów „de laneo“ wpłynęło na zmodyfikowanie całego statutu.

<sup>3)</sup> Godne jest uwagi, że już w roku 1552 asesorya parokrotnie przyzwala na 1 dzień roboczn z lanu, nie powołuje się jednakże wówczas na statut Toruński.

<sup>4)</sup> Na ostatnie lata szóstego dziesiątka XVI wieku przypada ustalenie się

z Ocieszyna Ocieski, który sam w roku 1549 miał proces z chłopami jednego ze swych starostw<sup>1)</sup>. W każdym razie choćby nawet kanclerz Ocieski rzeczywiście zawinił w tej sprawie, nie brak było okoliczności, zmniejszających jego winę, mógł on przedewszystkiem uleść presji zarówno tenutaryuszów jako też i reszty szlachty, siedzącej na dobrach alodyalnych. Te same przyczyny, które ongi w latach 1519—1520 dyktowały szlachcie, nie mogącej zwalczyć zbiegostwa chłopów, uchwały Toruńskie i Bydgoskie, teraz, po ogromnym wzroście robocizn w dobrach prywatnych, przemawiały za podniesieniem pańszczyzn i w królewszczyznach. Wszak to właśnie w owych czasach, mianowicie w roku 1560, wielkopolski, a w lat 12 później małopolski synod dysydencki, odznaczające się tendencjami niewątpliwie humanitarnymi, wspominają o robociznie w wysokości 3 dni na tydzień, jako normalnej, i na to obrażają swe usiłowania, aby dalszy wzrost pańszczyzn zatamować. Ponieważ za przeciętną normę gospodarstwa włościańskiego w dobrach szlacheckich można uważać pół morgi, więc uchwały synodu uwzględniały robocizny w rozmiarze 3 kroć wyższym od pańszczyzn dwudniowych, do których upoważniała nowa interpretacja statutu<sup>2)</sup>. Porównanie wysokości robocizn w królewszczyznach, z je-

---

zwyczaju określenia bardziej dokładnego długości dnia roboczego. Statuty Toruński ani Bydgoski nie wspominają, ile godzin na dzień powinny trwać robocizny. Dekrety z pierwszej połowy wieku XVI-go były również pod tym względem pozbawione wszelkiej precyzji. Teraz wyroki królewskie określają dokładnie, że mają chłopci „labores ab ipso ortu solis incipere et ab eisdem in occasu usque solis discedere more in terris Poloniae observato“. Na takim precyzyjnym określeniu długości pańszczyzny ucierpeli najbardziej chłopci, mieszkający daleko od folwarków. Chcąc stanąć do roboty o wschodzie słońca, musieli wyruszać z domu w nocy lub wieczór nawet dnia poprzedniego. Od roku 1563 znane nam wyroki asesoryi wzmiankują stale o odpoczynku południowym, zaznaczając, że „poddani w południe 2 godzinie sobie i bydłu odpoczynek mieć mają“. Niektóre wyroki na dwugodzinny odpoczynek pozwalają tylko w lecie, w zimie każąc się chłopom zadawać odpoczynkiem jednogodzinnym. W roku 1506 asesorya daje ważne wyjaśnienie, iż dni nie powinny być przenoszono z jednego tygodnia na drugi: „nec ex una septimana in aliam dyferentur, neve a brevioribus diebus in longiores reiciantur“. Nie brakło przecież niesumieńczych dzierżawców, którzy mało warte dni zimowe zamieniali na letnie. Od roku 1563 określają też wyroki, jakich robotników mają wysyłać kmiecie na pańszczyznę „neque pueros sed validos aptosque ad laborandum mittant et destinant“.

<sup>1)</sup> Materiały do dziejów robocizn str. 73. Po śmierci Ocieskiego w wyrokach asesorskich można się spotkać z imieniem jego żony, która również bywała w kolizji z chłopami. Ibidem 89, 96, 121.

<sup>2)</sup> Stawiski: Poszukiwania do historii rolnictwa krajowego str. 179.

dney strony, a w dobrach prywatnych z drugiej na początku XVI wieku, tudzież w drugiej jego połowie, naprowadza nas na wniosek, że jakkolwiek królewszczyzny w rozwoju pańszczyzn się zapóźniały, to jednak różnica pomiędzy wysokością robocizn, spoczywających na barkach poddanych królewskich, a pańszczyznami, odrabianymi przez chłopów szlacheckich, była mniej więcej wielkością stałą, równoległe też ze zwiększaniem ciężarów w wioskach prywatnych, pogarszało się położenie włościan i po starostwach<sup>1)</sup>. Zdecydowawszy się raz na fałszywą interpretację statutu Toruńskiego, asesorya pozostała już konsekwentną i zarówno w dekretach, zaczerpniętych przez nas z ksiąg asesorskich, jak i w zebranych przez profesora Kutrzebę wyrokach, przysądza stałe 2 dni robocizny z łanu, a dzień jeden z półłanka „jako prawo pospolite i statut koronny opisuje“. Doszło do tego, że odbywanie jednego dnia robocizny z łanu uważano za prerogatywę wsi, cieszących się specjalnymi „autentycznymi przywilejami“, jak to zaznaczyła asesorya w znamienym dekrete, wydanym w roku 1565 w sprawie wsi Wysiadków, Radoszki i Owsinek. Trzeba więc było mieć przywilej specjalny, by móżd odrabiać pańszczyzny w rozmiarze, przewidzianym przez prawo<sup>2)</sup>. Ale czyż i najautentyczniejsze przywileje mogły zawsze obronić włościan od ucisku starostów? Wszak naprzykład mieszkańcy Więżownicy mieli najautentyczniejszy przywilej króla Kazimierza, pozwalający odrabiać jedynie 8 dni pańszczyznianych rocznie, a przecież asesorya w roku 1566 nakazuje im dostarczać po 2 dni pańszczyzniane tygodniowo z łanu, tłumacząc się tem, że przywilej ich „cum constitutionibus et statutis regni non convenit“.

Nastąpiły zresztą już wówczas w siódmym lat dziesiątku wieku szesnastego takie czasy, że zmuszanie chłopów królewskich tylko do 2 dni z łanu wydawało się jeszcze dobrodziejstwem. Wszak taka pani Zofia z Marszowic, wdowa po upamiętnionym

---

<sup>1)</sup> W roku 1566, zaprowadzając we wsi Więżownicy, należącej do dóbr: stołowych robociznę w rozmiarze 2 dni z łanu, konstatuje dekret królewski „jamque passim in omnibus bonis mensae nostrae i. d. (2 dni z łanu) observetur.“

<sup>2)</sup> „Nos cum consiliariis et juris peritis nostris controversia plenipotentium partium diligenter examinata, eo perpenso, quod coloni villarum, superius recensitarum, nullo privilegio autentico commonstrant, sibi eam praerogativam concessam esse, unum diem in septimana de uno laneo laborare, ideo... decernimus actores de uno laneo duos dies in septimana, de medio vero laneo unum diem in septimana laborare teneri astrictosque esse...“ Iud. Ass. Reg. vol. 16, folio 270.

w dziejach statutu Toruńskiego kanclerzu Janie Ocieskim, kazała w roku 1569 swym poddanym z Łopani „przeciwko zwyczajowi dawnemu i prawu pospolitemu robić na każdy tydzień dzień w dzień bez przestanku“<sup>1)</sup>. Jeszcze energiczniejszy od pani Ocieskiej tenutaryusz, Andrzej Piwo, „neque diebus festis temperet“ swym poddanym<sup>2)</sup>. I oto przy ogólnym niepomiernym wzroście robocizn statut Toruński w swej interpretacji fałszywej staje się znowu bronią odporną, którą asesorya zasłonić się stara poddanych królewsczyzn od zbyt bezwzględnych tenutaryuszów. W roku 1566 naprzykład, broniąc poddanych wsi Gielarowej w starostwie Leżajskim przeciwko nadużyciom ich starosty, Baltazara Lutomirskiego, postanawia asesorya, że nie są oni obowiązani „*ad plures, praeterquam ad duorum dierum in septimana secundum statutum Torunense*“<sup>3)</sup>.

Ani pani Ocieska, ani pan Baltazar Lubomirski, ani nawet pan Piwo, niestety, nie stanowili wyjątków: Ligęzowie, Mniszhowie, Czeklińscy, Chomentowscy, Myszkowscy, Tarłowie, Stadniccy, Decyusze i tylu innych tenutaryuszy gnębili poddanych królewskich, starając się wszelkimi siłami zwiększyć robocizny; można mieć więc nawet pewien szacunek dla sądów zadwornych, że samowolnie zmieniawszy treść statutu Toruńskiego, trzymały się tej nowej interpretacji przez cały wiek szesnasty. Wprawdzie parokrotnie asesorya zezwalała w ostatnim dziesiątku wieku XVI na pańszczyzny 3 dniowe<sup>4)</sup>, ale wyroków tych nie okrywała powagą statutów koronnych. Miały też one wówczas charakter wyjątkowy; jeszcze w roku 1595 wydając dekret w procesie, toczącym się pomiędzy starostą Czorsztyńskim, a poddanymi wsi Maniów, Kluczkowic i innych wsi do starostwa czorsztyńskiego należących, nakazuje asesorya „odprawować roboty po 2 dni z łanu według zwyczaju te- raźniejszego, który się w dobrach królewskich po wszystkiej koronie polskiej zachowuje“<sup>5)</sup>.

W niektórych wyrokach w sprawie pańszczyzn z czasów Zyg-

1) Materiały do dziejów robocizn str. 96.

2) Iud. Ass. Regni vol 16, folio 45v.

3) Iud. Ass. Reg. vol 18, fol. 171<sup>o</sup>.

4) Materiały do dziejów robocizny str. 146, 150, 152. Najstarszy znany nam dekret, którym przysądzono 3-dniową pańszczyznę z łanu, pochodzi z roku 1566 i wydany został przez asesoryę w sprawie pomiędzy Marcinem Kunatem, a mieszkańcami wsi Szemakówka i Chroma. Iud. As. Reg. vol. 15, fol 211. Znane nam dekreta Stefana Batorego przysądzają stale 2 dni z łanu.

5) Księgi referendarskie tom I, str. 49.



munta III spotykamy nadzwyczaj charakterystyczne omówienie. Oto, pozwalając na wymaganie od chłopów ze Dworów i Manowic trzydniowych pańszczyzn, zaznacza asesorya, „że mają być tak zachowani, dokąd by co inszego przez nas nie było w tym postanowiono“<sup>1)</sup>. Przedtem asesorya, określając pańszczyzny, stała na stanowisku, że pozwala na maximum robocizn, które nigdy przekroczone być nie może, niejednokrotnie też narażała się na kasonowanie własnych dekretów. Teraz praktyka życiowa nauczyła członków sądów zadwornych większej ostrożności, woleli więc, wydając wyroki, zawczasu zastrzegać sobie prawo robienia ewentualnych zmian.

Jakkolwiek w najbardziej zasadniczej części statutów Toruńskiego i Bydgoskiego, to jest w wymiarze robocizn, nie robiono zmian od chwili podniesienia pańszczyzn do dwu dni z lanu, to jednak za czasów Zygmunta III zaczęto robić fałszywe interpretacje ustępów, wprawdzie drugorzędnych, ale nie pozbawionych pewnego wpływu na losy chłopów królewskich. Oto pamiętamy, że statut Toruński zastrzegał, iż uchwała o robociznie nie rozciąga się na tych kmieci którzy „censu pecuniario aut frumentario seu quacunq̄ue alia contributione vel datia dominis suis labores iam antea compensarunt“<sup>2)</sup>. Jeszcze jaśniej myśl tę wyrażał statut Bydgoski, głosząc: „exceptis villis nostris desuper privilegiatis, quae expresse speciali privilegio docerent, quod loco laborum censum pecuniarium auxerunt“. Opierając się na tych punktach statutów, sądy zadworne za panowania Zygmunta Starego<sup>3)</sup>, a nawet Zygmunta Augusta i Stefana Batorego, ocaliły wiele wsi od przeciążenia robociznami.

W roku 1540 asesorya wydała nawet orzeczenie, będące pod tym względem nadzwyczaj jasną i racjonalną interpretacją uchwał toruńsko-bydgoskich: „Nos“ orzekł król, a raczej jego sąd zadworny, „quoniam *jure communi statutum est, ut qui subditi nostri privilegia habent, secundum privilegia conserventur*, itaque si ita est, F. T. mandamus, quatenus subditos praefatos secundum privilegium ipsorum conservet...“<sup>4)</sup>. Nic też dziwnego, że chłopci królewscy szanowali swe przywileje i starali się uzyskać ich zatwierdzenie od każdego nowego monarchy. Tacy np. pod-

<sup>1)</sup> Materiały do dziejów robocizn str. 146.

<sup>2)</sup> Corpus juris str. 567.

<sup>3)</sup> Corpus juris str. 608.

<sup>4)</sup> Materiały do dziejów robocizn str. 48.

<sup>5)</sup> Tamże. Str. 49.

dani ze wsi Dobrzan, obowiązani tylko do 8 dni roboczn na zasadzie przywileju Władysława Jagiełły, umieli sobie zdobyć potwierdzenie tego tak ważnego dla nich dokumentu od Zygmunta Augusta i Stefana Batorego<sup>1)</sup>. Na pochwałę asesoryi należy tu podnieść, że walczyła, póki mogła, w obronie przywilejów chłopskich, i to z taką konsekwencją, że np. w roku 1552 zniosła wyrok sądu komisarskiego, który, wysłany dla rozsądzenia sprawy pomiędzy Janem Tarłą, a mieszkańcami wsi Bonarowej, kazał tym ostatnim odrabiać po jednym dniu z łanu, pomimo posiadanego przez nich przywileju na odrobienie tylko 8 dni rocznie<sup>2)</sup>. Niestety jednak takie postępowanie sądów nadwornych uległo zmianie radykalnej, gdy na tronie zasiadł Zygmunt III. Przyczyn tego zjawiska nie jesteśmy w stanie objaśnić na razie; uważamy, iż byłoby ryzykownem przypisywać taki obrót rzeczy niedołęstwu samego króla, sądzymy raczej że odgrywała tu główną rolę konieczność ekonomiczna, pchająca ślepo do podniesienia roboczn w całym kraju. Bądź co bądź, już w pierwszych latach panowania Zygmunta III spotykamy się z szeregiem dekretów sądów zadwornych, w których co do zachowywania przywilejów włościan królewskich wystąpiono z nową, najzupełniej fałszywą interpretacją statutu Toruńskiego, jaknajszkodliwszą w swych następstwach. Oto dzierżawcy, chcąc zmusić chłopów, posiadających przywileje, uwalniające od roboczn do dawania 2 dni z łanu, zaczęli teraz „przywozić statut Toruński, którym wszystkie od robót wolności są podniesione“. Sąd referendarski, który już wówczas rozsądzał sprawy chłopskie, jako oddzielny wydział sądów zadwornych, nie bacząc na wyjaśnienie z roku 1540, uświęcił swemi dekretami tę nową interpretację i wprowadzał dwudniowe pańszczyzny z łanu, pomimo przywilejów „gdyż po nich nastąpił statut i uchwała pospolita i zwyczaj inszy“<sup>3)</sup>. W jednym z dekretów z roku 1593 posuwają się sędziowie w swej bezwzględności do tego, iż grożą poddanym, że „gdyby się szczyć chcieli“ swemi przywilejami, które „nie mają mieć więcej wagi“ „to mają być one im pobrańe“<sup>4)</sup>. Tak więc, mutatis mutandis, statut Toruński w ciągu

<sup>1)</sup> Księgi referendarskie Tom. I—1582—1602, str. 31.

<sup>2)</sup> Nos... insuper privilegio praefatorum incolarum coram nobis exhibitio, examinatio, sententiam sive decretum commissariorum nostrorum retractandum duximus ...ac eosdem incolas nostros juxta privilegia ipsorum... conservamus perpetue et in aevum. Materyały do dziejów roboczn w Polsce str. 79.

<sup>3)</sup> Księgi Referendarskie Tom I, str. 31, 33, 49, Materyały do dziejów roboczn str. 155.

<sup>4)</sup> Księgi Referendarskie Tom I, str. 31.

wieku szesnastego po raz już trzeci stawał się bronią w ręku starostów. Opierając się na nim, mogli tenutaryusze robić próby wprowadzenia pańszczyzn we wsiach czynszowych, których jeszcze sporo było w Rzeczypospolitej<sup>1)</sup>.

Taką więc była rola statutu Toruńskiego w dziejach królewszczyzn. Nie stał się on, jakby to przypuszczać można było, punktem wyjścia dla ogólnej ustawy, normującej stosunki pańszczyźniane w dobrach królewskich. Odnawiany, przerabiany, przystosowywany do wciąż zmieniających się warunków ekonomicznych do końca wieku XVI, wspominany był w aktach sądów zadwornych. Dlaczego dano mu przeżyć nawet rewizje 1564 i 1569, na zasadzie których można było opracować bardziej owocnym wypadkom odpowiadającą ustawę, jest w istocie dziwnem. Być może, że tego dzieła dokonał był Stefan Batory, za rządów którego wydano szereg ustaw jednobrzmiących dla poszczególnych wsi olbrzymiego jeszcze wówczas starostwa Sandomierskiego; przedwczesna śmierć jego stanęła atoli temu na przeszkodzie i za rządów Zygmunta III sąd zadworny wciąż powołuje się na statut Toruński, lub częścię jeszcze na zwyczaję miejscowe.

Z samego tekstu ustaw Toruńskiej i Bydgoskiej wiemy już, że stosowane one być miały nie tylko w dobrach królewskich, ale w szlacheckich i duchownych. Wykazaliśmy już, że w stosunku do majątków ziemiańskich miały one znaczenie czysto teoretyczne, natomiast zastanowić nam się jeszcze wypada, czy te pamiętne ustawy nie wywarły wpływu na losy poddanych dóbr duchownych. Chcąc rozstrzygnąć to pytanie, przedewszystkiem zwrócimy się do „Akt kapituł“ wydanych przez profesora Ulanowskiego. Najcenniejszy materiał znajdziemy w aktach kapituły kujawskiej.

Wiemy już, że 16 sierpnia 1519 r.<sup>2)</sup>, a zatem na pół roku bez

---

<sup>1)</sup> Lustracja 1564 wykazuje wsie czynszowe w wielu tenutach pogranicznych, jako to w księstwach Oświęcimskim i Zatorskim, w starostwach Lancokorońskim, Nowotarckim, Lipnickim, w Parczowskim, Lubelskim i t. d. Zniesienie czynszu w tych starostwach i zamienienie go na odpowiedniej wartości robocizny, może by i nie było zbyt szkodliwe dla wiosek, leżących na pograniczu, zdala od dróg handlowych i przez to narażonych zawsze na brak gotówki. Nie było zapewne tylko czczym frazesem, gdy lustracja 1564 roku wspomniała, że dzierżawca Lubowelski „u c z y n i ł f o l g ę“ poddanym wsi Wolicy, zwalnając ich od „najmowania“ pańszczyzny, to jest zastępowania jej czynszem i „obracając“ ich do folwarku Olszańkiego. Niestety jednak dzierżawcy robili zwykle próby wprowadzenia pańszczyzn bez równoległego zniesienia czynszów

<sup>2)</sup> Akta kapituł Tom I, część I, str. 275, N. 781.

mała przed wydaniem konstytucji Toruńskiej, wprowadza Kapituła w swych wsiach Karsko i Kobylnica jeden dzień robocizny tygodniowej, stosując się do ustawy zapewne lokalnej kujawskiej, której tekst zaginął. Dnia 1 stycznia 1520 roku, a zatem zaraz po wydaniu ustawy Toruńskiej, powołuje się już na nią kapituła z niezwykłą wprost skwapliwością<sup>1)</sup> i rozkazuje „regentibus villarum, ut quilibet ipsorum in villis sive tenutis suis hujusmodi diem laborare mandaret et, ubi praedia non sunt, vel ubi labor non fuerit necessarius, quod census eis adaugeretur in aliquanta summa“. Rzecz godna uwagi, że wydając to rozporządzenie, członkowie kapituły nie widzieli jeszcze nawet tekstu uchwały Toruńskiej i mówią o niej jako o uchwale, która podobno została postanowioną<sup>2)</sup>. Szybko wprowadziwszy u siebie uchwałę Toruńską „de laboribus“, kapituła pozostała jej wierną przez długie lata, interpretując ją w sposób sprawiedliwy. Więc jeszcze w roku 1547, to jest w czasie, gdy asesorya koronna, cytując statut Toruński, prawie już zawsze opuszczała słowa „de laneo“, przeinaczając cały sens tej konstytucji, kapituła kujawska wydaje rozporządzenie „inherendo decreto regio de exercendis laboribus per cmethones, ut quilibet cmetho de villa Murzynek et aliis villis capitularibus singulis septimanis per annum tam tempore estivali, quam etiam hiemali de quolibet manso possesso unum diem laboraret“<sup>3)</sup>. W jaki szlachezny sposób interpretowała wówczas kapituła statuty o robociznach, świadczy inne postanowienie z tegoż roku 1547, w którym zaznaczone jest wyraźnie, iż „ipsorum subditorum ultra statutum regni in tota Cujavia labor *non potest ampliari*, quo statuto caveatur, quod una dies in septimana est laboranda“<sup>3)</sup>. Być może, że przez „statutum in tota Cujavia“ rozumie tu kapituła właśnie tę uchwałę, specjalnie dla Kujaw wydaną, a jednobrzmiącą zdaje się z konstytucją Wieluńską, na którą, jak wiemy, powoływała się ona jeszcze w sierpniu 1519 roku<sup>4)</sup>. Pomimo jednak swych szlacheznych tendencji i kapituła kujawska w drugiej połowie wieku XVI-go poszła za prądem ogólnym i podniosła pańszczyzny do tej normy, które przyjęte już były w królewskich wsiach. Podnieść je-

---

<sup>1)</sup> Ibidem str. 248, N. 795.

<sup>2)</sup> Akta kapituł Tom I, część I, str. 314, N. 960.

<sup>3)</sup> Ibidem str. 318, Nr. 965.

<sup>4)</sup> Jeszcze w roku 1560 wydaje kapituła postanowienie w sprawie włościan wsi Zbrachlino, Siedlkowo, iż mają robić „more aliarum villarum capitularum singulis septimanis per annum de quolibet manso possesso unum diem et alium de deserto. Ibidem str. 343.

dnak należy, że kapituła nie naśladowała asesoryi i nie interpretowała fałszywie statutów, lecz poprostu nie wspominała o nich zupełnie w odnośnej uchwale swej z roku 1574. Według tej uchwały, wywołanej skargami włościan na rządców wsi, poddani, posiadający całą włókę, „powinni na każdy tydzień dwa dni zaciągać na rolach i na robotach folwarkowych przez cały rok, a we żniwa na jeden zaciąg 2 sierpy, także też dwoje grabie, abo po jednemu przez cztery dni tegoż tygodnia, kosa jedna na zaciąg, jako dawno zboże folwarkowe odwozić kromia zaciągu poddani są powinni“<sup>1)</sup>).

Niestety nie udało się nam zaczerpnąć wiadomości o wpływie statutu Toruńskiego na położenie włościan w innych dyecezyach. Akta kapitulne, wydrukowane dotychczas przez profesora Ulanowskiego, o tej sprawie milczą, inwentarze majątków kościelnych, które się dochowały z owych czasów w niektórych dyecezyach, nie były dla nas dostępne. Przypuszczamy jednak, jak to już zaznaczyliśmy na początku naszej pracy, że w wielu dobrach biskupich i kapitulnych pańszczyzny już na początku wieku szesnastego były wyższe od normy, przewidzianej przez ustawy Toruńską i Bydgoską, czyli że statuty te nie mogły mieć na nie wpływu decydującego. Wiemy np., że w Czysleninie, wsi, leżącej w archidyecezyi Gnieźnieńskiej, już w roku 1507 odrabiali chłopci za zgodą kapituły po 2 dni w lecie i po jednym dniem w zimie<sup>2)</sup>. Co się tyczy dóbr kapituły krakowskiej, to znane są dzięki wyczerpującej monografii Maksymiliana Barucha dzieje klucza Pabianickiego. Otóż w dobrach pabianickich nie daje się odczuwać wpływ statutów Toruńskiego i Bydgoskiego. W roku 1521 kapituła zatwierdziła umowę, zawartą przez swego tenentariusza z jedenastu wsiami, mocą której zostaje im zamieniona robocizna codzienna na roczną w wysokości od 4 do 8 dni każdego roku. Tytułem spłaty robocizny, miały wsie płacić czynsz roczny z łąnu<sup>3)</sup>. W roku 1534 wsie odrabiają po 12 dni z łąnu, połowa jednak wiosek całego klucza daje już wówczas po 2 dni pańszczyźniane tygodniowo<sup>4)</sup>.

<sup>1)</sup> Ibidem str. 352.

<sup>2)</sup> Akta kapitul i sądów biskupich Tom I, str. 586. N. 2651.

<sup>3)</sup> Maksymilian Baruch: Pabianice, Rzgów i wsie okoliczne str. 117. Przyczyną zamiany pańszczyzn na czynsze było to, że zdaniem kapituły robocizną odrabiano niedbale bez pożytku dla dworu, czasami znów zamianę tę motywowano zbytnią odległością danej wsi od folwarku.

<sup>4)</sup> Ibidem str. 118.

Pewien wpływ wywarł niewątpliwie statut Toruński na losy poddanych duchowieństwa klasztornego. Niestety, księgi gospodarcze klasztorów dotąd pozostają w ukryciu, lub są niedostępne, posiłkować się więc można jedynie materiałem przygodnym, niekompletnym, który, stwierdzając istnienie wpływu statutów, nie może być miarą jego intensywności. Niesłychanie ważnym pod tym względem dla dziejów statutu Toruńskiego, jest dokument z roku 1526, wydrukowany przez profesora Kutrzebę, a zaczerpnięty przez niego z ksiąg grodzkich krakowskich. W dokumencie tym kmiecie ze wsi Mogilan, należącej do cystersów szczyrzeckich, „*recedentes ab ipsorum jure teutonicali, libere recognoverunt quia labores in conventu generali super incolas laudatos venerabili domino Stanislao Abbati Ciriciensi et suo conventui Ciriciensi cessisse, laboravisse, ac in effectu exequi presentibus secum eorum successoribus inscripserunt*“<sup>1)</sup>. W razie niespełnienia tego zobowiązania, zapłacić mają kmiecie mogilańscy karę w wysokości 15 grzywien. Jak widać z treści przytoczonego tu dokumentu, kmiecie mogilańscy opierali się wszelkimi możliwymi środkami przeciw wprowadzeniu statutów. Większą energię okazali pod tym względem poddani ze wsi Krowodrza pod Krakowem, należącej do klasztoru Śtego Ducha przy kościele Śtego Krzyża w Krakowie. We wsi tej jeszcze w 20 lat po sejmie Toruńskim statutów „*de laboribus*“ wprowadzić się nie udało. Kmiecie, pomimo skarg proboszczów Śtego Ducha, podawanych do biskupa krakowskiego, odmawiali stosowania dekretu Toruńskiego. W końcu roku 1544 proboszcz wynajął ad hoc niejakiego szlachcica Ściborowskiego, ofiarował mu 10 flor. pensyi, wymagał natomiast pomocy przy wprowadzeniu jednego dnia robocizny z lanu. Ściborowski zabrał się, jak się zdaje energicznie, do wykonania swego planu, sprawa jednak przybrała obrót tragiczny: „Kmiecie, wzgardziwszy dekretem (toruńskim) zwoławszy się pod godłem „*Adlaph*“ około godziny dwudziestej drugiej zamordowali go sromotnie (Ściborowskiego) nie bojąc się Boga, ani gniewu króla Jegomości i gdybym był sam podówczas obecny, skarży się dalej proboszcz od Śtego Ducha, „*byliby i mnie niechybnie zamordowali...* Dokonany został ów czyn straszliwy w oktawę Nawiedzenia Panny Maryi 1545“<sup>2)</sup>. Oczywiście krewni Ściborowskiego

<sup>1)</sup> Materiały do dziejów robocizny str. 25.

<sup>2)</sup> Zobacz Piekosiński: „Epizod z dziejów wprowadzenia w życie postanowień statutu Toruńskiego z roku 1520“. Kwartalnik historyczny tom 5, rok 1891, str. 601. Piekosiński cytuje tu opis zajścia w Krowodrzy z notaty, pochodzącej z XVI wieku, a odnalezionej w jednym z rękopisów klasztoru Śtego Ducha w Krakowie.

wytoczyli chłopom krowoderskim proces o morderstwo; skazano ich na zapłacenie 200 złp. kary. Nadto w czerwcu 1545 krowodrzanie, złamani swemi nieszczęściami, zgodzili się odrabiać po jednym dniu robocizny na tydzień, mieszczenie kleparscy wystąpili jako ich poręczyciele. Ale oczywiście kmieciom z Krowodrzy, mieszkającym tak blisko od stolicy, patrzącym na swobody zarówno mieszczan krakowskich, jak i kleparskich, związanych być może nawet węzłami pokrewieństwa z kleparzanami, trudno się było pogodzić z myślą odrabiania pańszczyzny tygodniowej.

Jeszcze więc próbują Krowodrzanie szczęścia i udają się do sądu biskupiego, przedstawiają mu jakiś przywilej, może lokacyjny, uwalniający ich jakoby od robocizn. Ale sąd nietylko nie przychylił się do prośby kmieci krowoderskich, lecz przeciwnie, skazał ich na więzienie, w którym przesiedzieli od 17/VIII do 5/X. Proboszcz tymczasem, korzystając z ostatecznego zgnębienia swych poddanych, wystąpił z żądaniem już nie jednego, ale dwóch dni pańszczyznianych na tydzień. I oto 9 października 1545 krowodrzanie zeznają akt notaryalny, mocą którego zobowiązują się do odrabiania klasztorowi 2 dni tygodniowo i na zabezpieczenie tego zobowiązania zapisują klasztorowi kaucyę 100 grzywien na całym swym majątku. Taki był koniec tragedji krowoderskiej. Biednych Krowodrzan zmuszono do dwudniowej pańszczyzny w tym właśnie czasie, gdy i w dobrach królewskich zaczęto, jak widzieliśmy, wprowadzać 2 dni „de laneo“, na zasadzie fałszywej interpretacji statutu Toruńskiego i Bydgoskiego.

• Większość materiału, tyczącego się dziejów statutu Toruńskiego we wsiach klasztornych, jakim rozporządzamy, odnosi się do tych wiosek, które, należąc do zgromadzeń klasztornych, odrabiały jednocześnie robocizny do pobliskich folwarków królewskich. Nie mało wsi było w takim położeniu: Węgrzec, Ostrów, Klimontów, należące do klasztoru Klimontowskiego, Ludzimirz klasztoru Szczyrceckiego, Zagorzany, Kwiatonowice, Zborowice i t. d. klasztoru Tynieckiego, Krzyżanów, Milejów, Czekanów, Łazy, Koło, Przygłów klasztoru Sulejowskiego, Nowa Wieś, Brzeźno, Dębówka Ibramowickiego i t. d.

Położenie kmieci tych wszystkich wsi było rzeczywiście niezwykle. Z jednej strony mieli nad nimi władzę patrymonialną opaci, „posiadając ich“ „jure haereditario“, „pleno jure, domino et autoritate“<sup>1)</sup> i stojąc twardo przy zasadzie że „subdito cum do-

---

1) Ibidem str. 57, Ind. Ass. Reg. vol. 11, fol. 29.

mino nullum iudicem competat<sup>1)</sup>. Z drugiej strony sądy asesorskie poczuwały się do obowiązku czuwania nad tymi poddanymi, z uwagi na ich obowiązki w obu folwarkach królewskich. Lojalna wobec duchowieństwa asesorya uznawała w zupełności władzę patrymonialną opatów, niechcąc „inter subditos subditorum suorum (= królewskich) jus decernendi sibi sumere<sup>2)</sup>), jednakże dawała posłuch chłopom klasztornym, skarżącym się na przeciążenie robocznymi ze strony władz klasztornych, gdyż obawiała się, że „villarum praedictarum coloni ad labores operasque nostros (królewskich) sunt specialiter obligati, ad quos minus se idoneos fore affirmant, si ad inconsumtos monialium operas defatigentur“<sup>3)</sup>. W ten sposób poddani części wsi klasztornych z pobudek czysto praktycznych zachowani zostali przy prawie apelacji do najwyższej władzy państwowej i z prawa tego korzystali do końca wieku XVIII-go<sup>4)</sup>.

Asesorya koronna, rozsądzając po roku 1520 sprawy o robocizny pomiędzy opatami, a poddanymi klasztornymi, starała się zaprowadzać robocizny w rozmiarze, zgodnym z tekstem statutów Toruńskiego i Bydgoskiego. W ten sposób w roku 1531 wydaje asesorya dekret w sprawie pomiędzy wsią Zborowice a opatem Tymockim, nakazując, aby kmiecie nie byli pociągani do większych robót „nisi ad unam diem in qualibet septimana juxta laudum et decretum conventus Thorunensis“<sup>5)</sup>. Podobny wyrok wydała asesorya w roku 1549 w sprawie poddanych klasztoru Ibramowickiego<sup>6)</sup>. W obu tych wyrokach, podobnie jak we współczesnych dekretach, tyjących się królewszczyzn, statut Toruński cytowany jest z umyślną, czy też tylko z przypadkową niedokładnością, bez oznaczenia czy dzień jeden ma być odrabiany z całego lanu, czy też tylko z półlanka. Na listę zasług obywatelskich asesoryi zapisać jednak należy, że w obu wymienionych wypadkach nakazywała, by do dnia jednego robocizny na tydzień włączona była i pańszczyzna na rzecz folwarku królewskiego. W te więc tygo-

1) Iud. Ass. Reg. vol. 12, fol. 178v.

2) Materiały do dziejów robocizny str. 57. W roku 1559 w sprawie klasztoru Sulejowskiego i wsi do niego należących zaznacza lojalnie asesorya: „quod inter dominum et subditum discernere nostri non sit iudicis“. Ind. Ass. Reg. vol. 12, fol. 178v.

3) Materiały do dziejów robocizny str. 45.

4) Klasztor Sulejowski posiadał specjalny „liber decretorum“, gdzie zapisywano dekrety królewskie: Iud. Ass. Reg. vol. 12, f. 178v.

5) Materiały do dziejów robocizny str. 36.

6) Ibidem str. 50.



dnie, gdy chłopci odrabiali pańszczyznę dla starostwa, nie potrzebowali już chodzić na robotę do klasztoru.

Uległość jednak asesoryi względem opatów wzrastała proporcjonalnie prawie ze wzrostem jej względności wobec posiadaczy dóbr królewskich. Jakkolwiek więc w roku 1545 potwierdza asesorya wyrok swój w sprawie poddanych Ibramowickich <sup>1)</sup>, to jeszcze w roku poprzednim nakazuje poddanym klasztoru Klimontowskiego, by odrabiali po 2 dni z łanu, po 1 dniu z pół łanka, zgodnie jakoby „ze statutem Królestwa“ <sup>2)</sup>. W dekrete tym przy najmniej 2 dni z łanu mają obejmować po staremu wszystkie robocizny, zarówno dla klasztoru jak i dla folwarków królewskich. Ale w roku 1552 pod tym względem sprzeniewierzyła się asesorya swym dawnym zasadom i rozstrzygając sprawę pomiędzy opatem Sulejowskim, a poddanymi klasztornymi, postanowiła, że mają oni odrabiać po jednym dniu tygodniowo z łanu do folwarku królewskiego Piotrkowskiego, ale jednocześnie klasztor ma prawo pociągać ich do robocizn „juxta statutum regni“, to jest według ówczesnej interpretacji statutów Bydgosko-Toruńskich, po 2 dni z łanu.

Z innych zupełnie podstaw prawnych, niż to miało miejsce w stosunku do poddanych niektórych klasztorów, wpływało prawo apelacji do sądów zadwornych tych poddanych, którzy zamieszkiwali wsie, należące do miast królewskich. Chłopi wszyscy w wieku XVI-tym z tego prawa korzystali, szukając u stóp tronu opieki przeciwko radom miejskim, mającym wówczas tendencje do ucimienia poddanych. Rozstrzygając sprawy poddanych miejskich o robocizny, asesorya powoływała się na statut Toruński. W ten sposób dekret Zygmunta Augusta z roku 1558 rozstrzygając spór pomiędzy poddanymi wsi Topola, należące, a raczej dzierżawionej przez Łęczycę, a burmistrzami tego miasta, rozkazuje biednym Topolanom odrabiać po 2 dni z łanu, rzekomo zgodnie ze statutem Toruńskim <sup>4)</sup>. Podobną pańszczyznę rozkazała asesorya w roku 1565 odrabiać wsiom Wysiadłów, Radoski i Oczynek, należącym do miasta Sandomierza <sup>5)</sup>.

\* \* \*

<sup>1)</sup> Ibidem str. 59.

<sup>2)</sup> Ibidem str. 57.

<sup>3)</sup> Iud. Ass. Reg. vol. 11, fol. 29.

<sup>4)</sup> Iud. Ass. Reg. vol. 14, f. 100v. vol. 15, f. 29v.

<sup>5)</sup> Iud. Ass. Reg. vol. 16, f. 270v.

Przebiegliśmy dzieje statutów Toruńskiego i Bydgoskiego. Są one nowym dowodem starej i uznanej prawdy, że tam, gdzie zachodzi kolizja między czynnikami ekonomicznymi, a jakąkolwiek ustawą, ta ostatnia prędzej czy później musi ustąpić lub zmodyfikować się przynajmniej. Statut Toruński właśnie już po kilkunastu latach znalazł się w takiej kolizji z gospodarczym życiem kraju, to też jedynie fałszywe interpretacje sztucznie żywot jego podtrzymywały.

JG. BARANOWSKI.

---